Nr. 51. Lwów, dnia 17. grudnia 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

⋙ WYCHODZI W PIĄTEK. ⋘

TREŚĆ:

Hyperprodukcya inteligencyi.

Zeszłego tygodnia odbył się we Lwowie zjazd koncypientów. Prócz całego szeregu postulatów stanowych, zastanawiał się referent nad ekonomicznem położeniem koncypientów, nad ich stanowiskiem społecznem.

Skargi, jakie podnoszono, były przeważnie słuszne, żale uzasadnione, wywołane przeważnie specyalnymi stosunkami naszego kraju i jego ekonomicznych warunków.

Główna wina tych ujemnych stosunków — to hyperprodukcya inteligencyi.

Nie ulega zaś wątpliwości, iż do tej hyperprodukcyi, do pomnażania szeregów duchowego proletaryatu, przyczynia się wybitnie pierwiastek żydowski.

Nie wina to ludności żydowskiej -- wina naszych monstrualnych niejednokrotnie stosunków, wina ekonomicznego położenia kraju.

W kraju, pozbawionym handlu i przemysłu, pozostaje dość mało środków i sposobów zapewnienia sobie możliwych srodków bytu. Powstaje konieczność dla mas, by w wolnych zawodach szukać chleba — z dzielnicy żydowskiej przychodzą masy, przychodzą reprezentanci owych zawodów, których pomyślny jednostkom i ogółowi przychylny rozwój wymaga doboru osób, rozsądnego i proporcyonalnego ograniczenia, w stosunku do rzeczywistego zapotrzebywania.

Jednostki, pozbawione znajomości fachowych studyów, ograniczane w swej działalności na ciasny teren krajowy, rzucają się do studyów w szkołach średnich.

Dotychczasowa galicyjska szkoła średnia wysyłała w życie jednostki, które z piętnem systemu wchodziły w życie tak bardzo odmienne od szkolnej rutyny.

Do działalności pozytywnej, do realnej pracy w dziedzinie handlu i przemysłu nie zda się na pewno absolwent austryackiej szkoły średniej — choćby ta praca była najbardziej prymitywną.

Zatraciwszy w szkole austryackiego typu resztki swej indywidualności (notabene, jeśli ją kiedykolwiek posiadał), wstępuje abituryent bez należytej rozwagi w ślady swych licznych poprzedników, powiększając kadry tych, którzy wśród największych, a nieraz bezowocnych wysiłków daremnie starali się i starają o najbardziej prymitywne warunki bytu.

Osobnik, zniechęcony walką, szuka „szczęścia" w karyerze manipulacyjnego urzędnika, lub też w szkole wyższej u krynicy wiedzy i nauki, siedzi na prowincyi, pisze u adwokata, a najszczęśliwszy uzyskuje przy wielkiej protekcyi, przy najrozmaitszych wpływach wybitnych osobistości — uszczęśliwiające go kilkudziesięciokoronne diurnum.

Młodzieniec-żyd, pozbawiony prawie w zupełności możności osiągnięcia czegokolwiek w karyerze urzędniczej, rzuca się na studya uniwersyteckie — poświęca się w konsekwencyi wolnym zawodom, zaciąga się dobrowolnie w szeregi tych, których przeznaczeniem — ubóstwo i nędzę ozdabiać pozorami i dekoracyą względów stanowych.

Ktokolwiek miał sposobność pobieżnego choćby kontaktu z młodzieżą żydowską, kto poznał ten olbrzymi zapas używanej przy studyach energii, kto widział te trudne warunki, wśród których ta młodzież żyje i walczy, ten w rzeczywistości musi tylko ubolewać, iż ta cała praca, ten olbrzymi trud, ma być daremny, iż uwieńczeniem dzieła ma być los i przeznaczenie duchowego proletaryusza.

I cóż począć z tą olbrzymią masą, rok rocznie rozpoczynającą swe studya uniwersyteckie, dokąd tę młodzież skierować, jak jej zapewnić na przyszłość jakie takie warunki bytu?

Z każdym dniem poważniejsza się staje sytuacya, z każdą straconą daremnie chwilą łączy się niebezpieczeństwo jednostek i społeczeństwa.

Zawiedzione nadzieje, położenie bez wyjścia, trudności niezwyciężone, które spotykają naszą młodzież, w pierwszym zaś rzędzie z podanych powodów młodzież żydowską — powiększają liczbę desperatów, armię tych, którzy niczego od społeczeństwa nie otrzymując, nie doznając ni ochrony ni pomocy, nie poczuwają się w konsekwencyi do żadnych obowiązków.

Nie wdając się w bliższą krytykę tego, czy stan taki uważamy za słuszny i odpowiedni — stwierdzamy fakt i z niego konsekwencye wysnuwamy.

Przedewszystkiem obowiązkiem pierwszorzędnym wszystkich powołanych i kompetentnych czynników jest wstrzymanie masowego napływu do szkół średnich. Zadanie to trudne da się tylko wtedy skutecznie przeprowadzić, jeśli potrafi się te masy skierować na inne pola działalności, jeśli otworzy się im nowe horyzonty, widoki skutecznej pracy, możliwych plonów tych wysiłków i zużytej energii.

Pierwszorzędnem zadaniem kompetentnych czynników jest powołanie do życia nowych szkół, instytucyi nowoczesnego typu, odmiennych od tych dotychczasowych, które wydały tylu moralnych i duchowych karłów.

Domagać się należy, by szkoła ta była dla młodzieńca przygotowaniem do przyszłego życia, by ze szkoły wyszły jednostki, które nie zechcą wszystkiego i wszystkich układać w zasady i formułki gramatycznych reguł.

Tu przedewszystkiem potrzebną jest gruntowna reforma szkół średnich.

Jednak i to wystarczyć nie może, ani nie powinno.

Energicznie należy się domagać stworzenia szkół fachowych, które potrafią wychować kupca i przemysłowca, rzemieślnika i robotnika, które potrafią społeczeństwu przysporzyć użyteczną jednostkę.

Horyzont naszego kupca należy rozszerzyć, a jego wiedzę uzupełnić stosownie do wymagań czasu.

Odpowiednia organizacya szkół handlowych, w którychby młodzież bez różnicy wyznania znalazła odpowiednie przygotowanie do swego zawodu, w którychby uczniowie i nauczyciele żyli życiem Europy, pracowali sposobem zachodu, to pierwszorzędny wymóg.

Gdyby się znalazła dobra chęć i wola powołanych czynników, znalazły by się i środki, pomyślanoby o szczegółach organizacyjnych.

Równocześnie domagać się należy z naciskiem, z zupełną świadomością słuszności żądań, by młodzież, która wykaże równe kwalifikacye, równe zdolności, równą

chęć i gotowość pracy, traktowano wedle tej samej normy.

Względy wyznaniowe decydują jako ostatni czynnik polecający zbyt często w naszem społeczeństwie — przynależność religijna wyklucza niejednokrotnie względy słuszności i sprawiedliwości.

Żyda wykluczają z urzędu i szkoły, bo żyd, fatalne to znamię, tworzy przeszkody, których nie przekona ni zdolność, ni chęć pracy, ni talent, ni wola jednostki, chcącej żyć w społeczeństwie, dla niego pracować.

Jak długo stosunki nasze nie ulepszą się pod tym względem, jak długo nie będziemy mieli pewnego rozróżniczkowania pól pracy, możność indywidualnej działalności, a przywileje jednych ograniczać będą prawa drugich — to masowy proletaryat musi być konieczną, nieodzowną konsekwencyą podobnej polityki ekonomicznej.

Niech zniknie z grona inteligencyi ów prawnik z musu, ów adwokat z konieczności, niech się usunie owe zasadnicze zło, niech w miejsce szablonu, przesądów, zaskorupiałych tradycyi wejdzie indywidualna miara, wówczas nie będziemy mieli hyperprodukcyi inteligencyi — wówczas ze wstydem wspominać będą w przyszłości, iż istniały niegdyś czasy duchowego proletaryatu.

Henryk Immeles.

List z Wiednia.

(Oryginalna korespondencya „Jedności").

Antysemicka awantura. — Partya chrześciańsko-społeczna — Prezydent Izby poselskiej Pattai a poseł Kuranda. — Rycerze Stand, Straucher, a takt parlamentarny.

Od dawna nie mieliśmy żydowskiej dyskusyi w parlamencie wiedeńskim — zamilkli znawcy talmudu pan Gregorig i Schneider, Wolf i Schönerer, poświęcili na ołtarzu osobistych swarów i waśni rozwiązanie kwestyi żydowskiej, opartej na teoretycznych zasadach czystości germańskiej rasy. Syon i tegoż muzykanci skryli się w kuloarach parlamentarnych, przygotowując się na Hamburgski kongres. Aż oto w naiwności swego ducha czeski klerykał na tapet obrad wprowadził tę „pieprzno-pikantną" sprawę — uderzył w ton i nutę żydożerczą, a znalazł harmoniczny oddźwięk wśród braci ducha — zagrał na dawną melodyę antysemickich chrześcijańskich socyałów.

Partya chrześciańsko-socyalna groziła przez pewien czas walką z prądem i politykami liberalnego pokroju — a że według przekonania i doświadczenia menerów partyjnych najbardziej niebezpieczni liberali to żydzi, przeto za jednym zamachem zidentyfikowano kwestyę walki z liberałami z nagonką antiżydowską.

Liberali rzekomo pokonani, ergo odpada potrzeba walki — Lueger i jego stronnictwo panami sytuacyi, stąd konieczna potrzeba zaprzestania dotychczasowej agresywności, zaprzestania hep-hep haseł, zaniechania prowokacyjnych kroków i postępowań.

Pozory zdawały się też przemawiać za tem, iż polityka antysemitów wejdzie na tory społecznej przyzwoitości.

Jeden z głównych menerów partyi, minister handlu, pan Weisskirchner, miał według relacyi wiedeńskiego *Tagblattu* przy poświęceniu czerniowiekiej Izby handlowej zapewnić reprezentanta tamtejszej gminy wyznaniowej, iż wysoce ceni „świetne przymioty" ludności żydowskiej, a zwalcza li pewne anomalności właściwe wszelkim ludnościom i społeczeństwom.

Tak pan Weisskirchner w Czerniowcach, inaczej jednak prezydent izby poselskiej Pattai we Wiedniu. Właściwością antysemitów jest to, iż operują zwykle rzekomymi przepisami Tory, talmudu, interpretują je na swój sposób i dochodzą do podobnych wniosków, jak pan Myslivec, czesko-klerykalny agraryusz. Stosownie do życzeń tego czeskiego społecznika, powinien rząd austryacki skonfiskować mienie żydowskich obywateli, a ci powinni w wdzięczności za to cofnąć się w dawne „zacisze ghettowe".

Mowa ta śmieszna w treści, politycznie i społecznie idyotyczna, wywołała nadzwyczajne zadowolenie u antysemitów, w szczególności prezydenta izby poselskiej, p. Pattaia, który ustąpiwszy chwilowo tylko przewodnictwo wiceprezesowi Zazworce, zajął miejsce w ławkach poselskich.

Wiedeńska *Nene Freie Presse* w ten sposób opisuje zachowanie się „objektywnego" z obowiązku prezesa izby poselskiej.

„Pan Pattai był w nastroju swobodnej siesty, wolny od wszelkich prezydyalnych ograniczeń i zobowiązań, gotów do wszelkiej rozrywki. Hep hep pana Myslevica, działa na austryackiego prezesa izby poselskiej, jak oddźwięk bębna i hasło trąbki na wysłużonego weterana — wznieca w nim ogień temperamentu, życia, młodości".

Dreszcze rozkoszy przenikają antysemickiego weterana, — nic dziwnego, gdyż wszelkie objawy antysemickie wywołują w duszach chrześcijańskich socyałów radość i zadowolenie.

Dr. Pattai, mimo iż jest prezesem izby poselskiej, uosobienie parlamentarnej objektywności, nie mógł się wstrzymać od demonstratywnych wyrazów zadowolenia, głośnych okrzyków potakiwania i hałaśliwych braw.

Gdy pan poseł Myslivec ukończył swą mowę, prezes Pattai przystąpił do mowcy, by złożyć osobiście gratulacye, przez serdeczny uścisk dłoni.

W tej chwili poseł Kuranda przyskoczył do prezesa Pattaia i oświadczył mu tonem spokojnym, lecz niemniej stanowczym: „Uważam podobne postępowanie jako wysoce niestosowne dla prezydenta parlamentu! Nie masz pan prawa tu siedzieć, gdyż tylko w razie osobistej przeszkody prezesa, może wiceprezydent przewodniczyć". Antysemicki mener oświadcza z emfazą, iż nie pozwoli, by go kto pouczał o jego prawach i obowiązkach.

Poseł Kuranda zakończył tę dyskusyę słowami: „Nie zachodzi w tym wypadku kwestya prawa, lecz parlamentarnego taktu".

Należało się spodziewać, iż na tem zakończy się cała ta dyskusya, iż nie wywoła się dalszych niesmacznych i wysoce nieparlamentarnych rozpraw.

Na polu „walki", jako rycerze „sans peure et reprôche", ukazują się p. Stand i Straucher, znajdując godnych przeciwników w osobach antysemickich menerów i poczyna

---

ILONOR.

Mendel Borkower i wybory do Dumy.

Opowiem wam o człowieku prostym i nieinteligentnym, któremu wybory do Dumy państwowej przyniosły tak wielkie szczęście, o jakiem może nigdy nie śmiał nawet marzyć. Człowiek ten nie był ani kandydatem na posła lub wyborcę, ani programowym mówcą o niespodzianej popularności; nie należał też do żadnej partyi, bo gdyby nawet pojął, jakim sposobem mieszkańcy jednego kraju, ba! jednego miasta i sąsiedzi „ni stąd ni zowąd", tylko z racyi jakichś tam wyborów, odrazu uważają się wzajemnie za zawziętych wrogów, — nawet w tym wielce nieprawdopodobnym wypadku — mówię — nie odważyłby się na jakoweś polityczne wyznanie wiary, — tak skromnym i prostym i nieinteligentnym był ongi krawiec, obecnie łaciarz Mendel Borkower. Póki go znałem, biedak miał zawsze minę człowieka, którego ani na chwilę nie opuszcza „przeszywające uczucie swej nicości", jak się wyraża porywczy książę Don Karlos w dramacie Szyllera. Ale dzięki wyborom do Dumy państwowej Mendel przeinaczył się w człowieka wcale świadomego swej godności, nawet pierwotna jego skromność zakrawała już nieco na manię wielkości, jak to się często zdarza ludziom, którzy zrządzenie ślepego losu poczytują w prostocie ducha za zasłużoną nagrodę swych utajonych cnót. A jakim sposobem pomyślna a dziwna ta metamorfoza nastąpiła, chcę wam właśnie opowiedzieć.

Już gdym zobaczył Mendla zdaleka na ulicy, zdziwiłem się mocno jego zmienionym korzystnie zewnętrznym wyglądem. Jakkolwiek tęgi panował mróz i suwający raźnie ludzie zanurzali głowy głęboko w postawionych kołnierzach, iż wyglądali, jakby wcale szyji nie mieli, jednak schylony niegdyś i skurczony w sobie zawsze Mendel szedł krokiem miarowym i z podniesioną głową, a twarz jego wyrażała błogie przekonanie: „Bogu dzięki, nie mam się czego wstydzić!"

Było to w sobotę. Mendel trzymał pod pachą męzki, niebiesko-pluszowy, sutych rozmiarów, „ridicule" żydowski, t. zw. „tałessack", i ze spokojną powagą wypuszczał z nosa dwa potężne słupy białej pary. Na pozdrowienie moje nie odpowiedział, jak niegdyś, z kłopotliwym uśmiechem na ustach, którym jakoby wiecznie przepraszał, za to, „że przeszkadza", lecz z odcieniem godnej dumy podał mi rękę, zachęcając mnie oczywiście do rozmowy. Wszak była sobota, ów błogi dzień, kiedy nietylko skołatane ciało żyda odpoczywa, lecz i znękana dusza jego wyzbywa się wszelkich zgryzot i trosk, zapomina o złośliwości ludzkiej, a radując się w swym Bogu, staje się jako wesołe dziecko... Jednakże po oczach Mendla poznałem, że ma coś niezwykłego „na sercu", że jego samowiedza nie jest wyłącznym wypływem owej „drugiej duszy", jaka według legendy wstępuje w każdego żyda w piątek wieczór po uroczystym przywitaniu królowej Sabbat.

— No, co u nas słychać dobrego, panie Borkower? — zagadnąłem go zatem, aby dać mu sposobność do wynurzeń.

— Bogu dzięki, Bogu Najwyższemu dzięki! — odrzekł z szczerą pobożnością. — Spotkało mnie szczęście na stare lata! — wybuchnął po chwili, patrząc mi prosto w oczy i wyzywając moją ciekawość.

— Wygraliście chyba na loteryi?

— Oj, wygrałem, kochany panie, wygrałem wielki los... Pan wie, co świat mówi, że małżeństwo jest jak loterya... Nu, ja chwalić Boga, skarżyć się nigdy nie mogłem; od pierwszej chwili, jakeśmy się — do stu lat — pobrali z Pesą, żyliśmy ze sobą zawsze w zgodzie, ale, widzi pan: to była taka zgoda, co mnie dużo zdrowia kosztowała.

Dokończenie nastąpi.

się zajmująca wymiana przezwisk, w której obie partye silą się nad stworzeniem rekordu.

Czy konieczną była dalsza interwencya „syońskich muzykantów“? Bynajmniej! Uczynili to, by swym wyborcom opowiadać o bohaterskich swych czynach na terenie wiedeńskiego parlamentu.

Swoim wyborcom chcą przynieść tego rodzaju dowód swej parlamentarnej działalności. Jakaż różnica między zachowaniem posła Kurandy, pełnem taktu a niemniej stanowczem, a manierami tych demagogiczno-syońskich krzykaczy.

Jaki efekt ich występu? Wiceprezydent wzywa ich do porządku — a poseł Pattai jest pozornie tym, który szukać musi ochrony u władzy prezydyalnej przed słownemi obelżywemi atakami narodowo-żydowskich posłów.

Ludność żydowska nie pragnie bynajmniej, by jej reprezentanci posługiwali się metodą i taktyką parlamentarnych Schneidrów, Schmidów i innych członków bandy antysemickiej, lecz żąda zarówno od prezesa Izby, jak od Standów, Straucherów et consortes odrobiny parlamentarnego taktu.

Zdaje się, iż to będzie daremne — skąd takt u nich!

Wtk.

Prof. Sombart o żydach.

Słynny socyolog i ekonomista niemiecki, prof. Werner Sombart, wygłosił w Berlinie szereg odczytów pod tytułem „Judaizm i kapitalizm“, poświęconych wyjaśnieniu roli historycznej żydów w rozwoju ekonomicznym Europy. Wywody swe prelegent poprzedził uwagą, iż rozważa to zagadnienie ze stanowiska ściśle objektywnego i bezpartyjnego. Nie ocenia on też zjawiska pod względem wpływu ilościowego, gdyż do tego brak danych i odnośnego materyału statystycznego, lecz zajmuje się oceną jakościową.

Uczony niemiecki, biorąc pod uwagę wytycznie w tej mierze punkty, zalicza tu przedewszystkiem przesunięcie się punktu ciężkości wszechświatowej pracy gospodarczej w XVI i XVII. w. od narodów południowych i południowych-zachodnich (Włochów, i Hiszpanów, Portugalczyków) ku północnym i północno-zachodnim (Anglikom i Holendrom). Jednocześnie i równolegle do tego faktu dokonywa się przesiedlanie się do Holandyi i Wielkiej Brytanii żydów, wypędzonych z Hiszpanii i Portugalii jakoteż z miast włoskich. Rozwój ówczesnej Holandyi — jak o tem świadczą liczne współczesne wskazówki — w pełni przypisany być może dopływowi bogatych kupców żydowskich. W rękach żydów przytemześrodkowywał się podówczas cały handel przedmiotami zbytku, głównymi wtedy artykulami przemysłu i handlu. Oni też też otwierali wówczas na rynkach światowych pierwsze składy towarów: kolonialnych, tytoniu i cukru, oni handlowali towarami, które zajmowały całe ówczesne społeczeństwo. bawełną i indygiem, oni też zawładnęli kopalniami srebra w Ameryce.

Po odkryciu Ameryki zewnętrzne stosunki ekonomicznych obrotów światowych charakteryzowała ta okoliczność, że w sferę gospodarstwa wszechświatowego wciągnięte zostały kolonie zamorskie. Żydzi byli twórcami gospodarstwa kolonialnego, o tem bowiem przekonywa ich czynny udział w kierownictwie wschodnio-indyjską kampanią i w odkryciu Ameryki. Ekspedycye Kolumba finansowali żydzi, załoga jego okrętów składała się przeważnie z żydów. Do Ameryki południowej miało miejsce znaczne przychodźtwo żydów, którzy stąd ruszyli potem do Ameryki północnej. Tu wpływ ich uwarunkowany był współudziałem w całej kolonizacyi. Jako drobni kupcy docierali wraz z kolonizatorami do najdzikszych terytoryów. Oni też przywozili ze sobą kruszce szlachetne, co kolonie uniezależniało od metropolii.

Wpływ żydów na kształtowanie się państwa nowoczesnego wyraziło się przedewszystkiem w tem, że stworzyli oni podstawę materyalną, na której ten system państwowy się ugruntował. Oni bowiem stworzyli organizacyę dostaw dla armii jakoteż formę nowoczesnych pożyczek państwowych — przez powołanie do życia giełdy. Cały niemal handel giełdowy i obroty handlowe, oparte na kredycie, powstanie swe zawdzięczają żydom. Produkcya kapitalistyczna towarów również jest dziełem ich organizacyi handlowej. Główna gałęź przemysłu XIX. wieku — przemysł tkacki — był w znacznej mierze pod ich wpływem, a wytworzona przez nich technika kupiecka tego przemysłu przystosowywana była później do innych działów produkcyi kapitalistycznej. Duch ożywiający współczesny kapitalizm zawdzięcza żydom swój rozwój, oni wprowadzili w życie zasadę kupiecką: „Przy możliwie najniższych cenach największe obroty!“ Przez to stworzyli wolny handel i wolną konkurencyą.

W drugim odczycie prof. Sombart zastanawiał się nad dominującem stanowiskiem żydów w organizacyi kapitalistycznej. Ten wpływ ich rozwijał się stopniowo, przedewszystkiem wskutek roli, jaką odegrali oni w wiekach średnich. Weszli żydzi w młody, naiwny, niemal dziecięcy porządek gospodarczy średniowiecza, jako jedyni prawie spadkobiercy starożytności, jako krzewiciele kultury starożytnej. Stąd wynikły ich liczne stosunki, jakie zawiązali z ówczesnymi dworami. Jako znawcy języków stali się tłumaczami licznych spraw zawikłanych, pośrednikami w rozmaitych interesach, kierownikami wreszcie różnych przedsiębiorstw i mężami zaufania książąt i możnych panów. Do takich zadań mieli kwalifikacye jako przedstawiciele szeroko rozprzestrzenionej sieci rozprószonych wszędzie współwyznawców. Diaspora żydowska wytworzyła się bowiem o wiele wcześniej, niż powszechnie przypuszczają. To właśnie przyczyniło się, że stali się międzynarodowymi dostawcami, bankierami i współorganizotorami przemysłu europejskiego.

Niezmiennem pozostało przez długi czas zjawisko, że żydzi byli posiadaczami kapitału ruchomego i pieniędzy. Fakt ten przejawia się od czasów Salomona (?), poprzez całą starożytność, Arabię, Hiszpanię, Holandyę aż do zorganizowania wielkich ognisk ruchu pieniężnego w Frakfurcie n. M. i Hamburgu w XVIII. wieku i wreszcie do naszych czasów. Dane statystyczne wykazują, że w XVIII wieku żydzi uchodzili (?) w Frankfurcie i Hamburgu za ludzi najbogatszych. W Niemczech dzieje się to i dziś jeszcze. W Berlinie żydzi stanowią 4.8% ludności, płacą 30% całego podatku dochodowego.

Prof. Sombart, zastanawiając się na tem, jaka jest geneza tego gromadzenia pieniędzy przez żydów, odpowiada na to pytanie jak następuje. Już podczas wyjścia z Egiptu (?!) musieli żydzi cały swój majątek mieć przy sobie, w kieszeni, a i później zawsze wypadki tak się składały, że pod naciskiem okoliczności uruchamiali swoje dobra. To sprawiło, iż dostał się im niemal monopol kredytu pieniężnego.

Miało to tem większą doniosłość, że przez długi okres czasu udzielanie kredytu pieniężnego było najkorzystniejszem zarobkowaniem. Z drugiej zaś strony, bogacąc się, mało wydawali. Ze względu na upośledzone stanowisko, jakie zajmowali w ówczesnym świecie chrześcijańskim nie mieli sposobności do robienia wydatków. To zmieniło się dopiero w najnowszym okresie.

Trudniej jednakże — wywodzi dalej prof. Sombart — wyjaśnić sobie pochodzenie talentu kapitalistycznego u żydów. W gospodarczym podmiocie kapitalistycznym działają zawsze dwie dusze: przedsiębiorca i człowiek czynu. Pierwszy jest odrywcą idei ekonomicznych, pionerem gospodarczym; drugi „kalkulatorem spekulacyjnym“, rachującym się odrazu z bezpieczeństwem pieniężnem danego przedsiębiorstwa.

Pogląd żydów historycznych na świat był zawsze teleologiczny. Zapatrywali się oni na życie, jako na szereg celów, do których trzeba się zastosować, którym należy trzeźwo służyć. Religia, poezya i filozofia żydowska przeniknione są temi ideami. Filozofia Spinozy streszcza się w nauce: podwaliną cnoty jest korzyść. Stąd pierwiastki kulturalne żydów były mniej marzycielskie niż ideologia Germanów i Słowian. Żyd przystosowywał się do żądania, odrywał swoją osobę od przedmiotu działalności. Na tym gruncie tworzyła się energia i żywotność twórcza żydów w zadaniach gospodarczych. Przykładali oni do niej całą swą zdolność intelektualną, tę samą zresztą która czyni z nich dobrych adwokatów, dziennikarzy, lekarzy i t. p.

Wykłady prof. Sombarta na tem się zakończyły. Wywołały one co prawda w Niemczech niemałe zainteresowanie, gdyż stanowią poważną próbę uzasadnienia roli żydów w sferze gospodarczej badaniami historycznemi i po części kulturalnemi, ba nawet psychologicznemi; ale przy tem wszystkiem grzeszą niestety, jak wogóle wszystkie prace społeczników-specyalistów, szczególnie tak zwanych „Katheder-Sozialisten“, — jednostronnością, podciągającą wszelkie objawy życia zbiorowego pod jeden i ten sam kąt widzenia, i przesadą, łatwo z tamtej wypływającą. Tę ostatnią autor jakoś łagodzi wyrazami „prawie“, „niemal“ i t. p.; ale jednostronny jego punkt widzenia najjaskrawiej uwidocznia się w twierdzeniu również światem jak fałszywem: „Filozofia(!) Spinozy streszcza się w nauce: podwaliną cnoty jest korzyść“!

Nie będziemy się tu rozwozić nad filozofią i etyką Spinozy. Ale dość jeno wzmiankować o skromności, głównie idealnej bezinteresowności, której Spinoza był poprostu wcieleniem, oraz o maksymie nieśmiertelnego myśliciela żydowskiego: „Nagrodą cnoty jest — cnota, karą występku — występek“, aby poznać podwójnie przykrą niewłaściwość, jakiej dopuścił się prelegent zcpełnie zbytecznie, gdy niebotyczną filozofię i etykę Spinozy, pomyślaną sub specie aeternitatis, ściągnął tak trywialnie i lekkomyślnie na poziom zabiegów handlowo-gospodarczych.

B. Ecner.

Z nad Newy.

(Oryginalna korespondencya „Jedności“).

Petersburg.

(Reakcya i ministeryum oświaty. — Nowe ograniczenia. — Kwestya żydowska w Dumie państwowej — Mowa Rodiczewa w obronie żydów. — Stanowisko Koła polskiego. — Wynurzenia posła Markowa II. — Exodus lewicy. — Zwycięstwo opozycyi. — Świt).

W dziedzinie represyi, urągających nowemu, niby konstytucyjnemu ustrojowi w Rosyi, minister oświaty objawia stanowczo i niestrudzoną inicyatywę i bogatą pomysłowość. Przedmiotem tych dążeń jest oczywiście „inorodiec“, szczególniej żyd, ów *locus minoris resistentiae*, wszelkiej polityki reakcyjnej i wstecznej.

Najnowsze ograniczenia dotyczą studentów, poddanych rosyjskich, odbywających studya na uniwersytetach zagranicznych; lecz nie wpływają one ze stanowczych, jawnych rozporządzeń, jeno w praktyce od pewnego czasu nastręczają się onym akademikom liczne przeszkody, poprzednio nieistniejące, co zdradza istnienie tajnych jakichś w tej mierze okólników. Słuchaczów takich jest naturalnie najwięcej Polaków, (wskutek bojkotowania wyższych zakładów naukowych w Królestwie) i żydów (z powodu normy procentowej).

Tak przedewszystkiem studentom uniwersytetów zagranicznych odmawiane jest odroczenie służby wojskowej. Dawniej żadnych w tym względzie przeszkód nie czyniono; uważano tylko za formalność każdorazowe pozwolenie ministra. Niespodziewana ta odmowa odroczenia służby wojskowej, nietylko powoduje fatalną przerwę w studyach, lecz nadto naraża samych młodzieńców na następstwa (oczywiście mimowolnej) dezercyi, a rodziców słuchaczy żydowskich — na grzywny 300 rubli za nieterminowe stawienie się się synów do superrewizyi.

Atoli daleko większy popłoch wśród młodzieży akademickiej, uczęszczającej do uczelni zagranicznych, wywołały trudności, jakie obecnie napotykają absolwenci uniwersytetów poza Rosyą, pragnący zdawać egzamina państwowe w wszechnicach rosyjskich. Dotychczas kandydaci tacy nie doznawali żadnych przeszkód; wobec braku uniwersytetów w państwie rosyjskiem (9 na 130 milionów ludności!) i braku w nich miejsca dla wszystkich maturzystów, leżało przecież w interesie społeczeństwa uprzystępnić egzamina państwowe wszystkim bez wyjątku studentom — poddanym rosyjskim, którzy ukończyli fakultety zagraniczne, zwłaszcza wydział lekarski. Otóż od niejakiego czasu słuszny ten liberalizm, szczątek lepszych czasów Aleksandra II., stracił snadź łaskę w oczach ministra oświaty, bo w wielu już wypadkach odmówił poddanym tutejszym, którzy ukończyli wydziały prawne uniwersytetów zagranicznych, dopuszczenia do egzaminów państwowych w uniwersytetach rosyjskich. Proponuje się im, aby na nowo wstąpili do wszechnic krajowych, przyczem ci, których matura przedawniła się (po upływie trzech lat — według rozporządzenia p. Schwartza), a to jest naturalnie regułą — nawet tego prawa nie mają. Osobom, które ukończyły zagranicą wydziały lekarskie, w niektórych wypadkach udzielono wprawdzie prawa egzaminów państwowych, ale wskazywano tylko kilka uniwersytetów, gdzie znowu władze uniwersyteckie czyniły trudności. Zdarzało się też, że studentom wyznania mojżeszowego wskazywano uniwersytety w stolicach, a władze administracyjne odmawiały im prawa zamieszkania!... Czy to nie zakrawa na pastwienie się nad nieszczęśliwymi?

Kwestya tych poleceń cyrkularzowych ma być przedmiotem interpelacyi w Dumie państwowej. Ale gdyby nawet interpelacya taka miała jakiś skutek dodatni, — zawsze upłynie dość czasu, aby represye p. Schwartza zdążyły zwichnąć karyerę wielu zdolnych i pracowitych młodzieńców. Wszakże wiadomo, że młodzież właśnie cieszy się nader rzadko względami rządów reakcyjnych...

Zresztą sprawa żydowska, jako sprawa „obcoplemieńców“ ostatniej klasy, stanowi dla Dumy państwowej III-go powołania — *quantite négligeable* Nawet frakcya K.-Detów uważała do tej pory za niekonieczne opurtunistyczne poruszać kwestyę żydowską na trybunie parlamentarnej. Październikowcy zaś, stojący niby na gruncie manifestu konstytucyjnego, unikali wszelkiej krytyki ograniczeń i przepisów antyżydowskich, przypominających czasy średniowieczne. Ta polityka „Totschweigen“ doznała szwanku podczas ostatnich obrad dumskich nad projektem rządowym o nietykalności osobistej. Rosyjskie to *„Habeas corpus“*, w redakcyi wiceministra spraw wewnętrznych Krzyżanowskiego, zawiera między innemi także paragraf (14-ty) o następującem brzmieniu: „Niewolno nikogo ograniczać w prawie wyboru miejsca zamieszkania lub przenoszenia się z miejsca na miejsce, z wyjątkiem przestępców, wysyłanych z pewnego miejsca, lub żydów, nie mających prawa zamieszkania poza „strefą osiedlenia“. Punkt ten nietylko oburzył posłów-żydów, lecz i frakcye opozycyjne postanowiły wystąpić przy tej sposobności przeciw antysemityzmowi rządowemu. K.-Deci wniosą niebawem projekt prawa o zupełnem zniesieniu strefy osiadłości, a październikowcy przyrzekli stanowczo swoje poparcie. Duma państwowa przeto nareszcie zapoczątkuje akcyę pozytywną na korzyść żydów rosyjskich, nie zadowalając się jedynie potępianiem haniebnego zestawienia żydów jako takich z przestępcami.

Tymczasem wyżej wspomniany § 14 projektu rządowego o nietykalności osobistej stał się kamieniem obrazy i dla postępców i dla skrajnej prawicy, reprezentującej pobożne życzenia „ludzi prawdziwie rosyjskich“. Oprócz posłów-żydów pp. Niselowicza i Frydmana, wygłosił płomienną mowę w obronie praw obywateli wyznania mojżeszowego także poseł Rodiczew, jeden z najwybitniejszych K.-Detów i całej Dumy wogóle. Rodiczew rozważa § 14, według którego nikt nie może być ograniczony i t. d. (patrz wyżej), z wyjątkiem przewidzianych specyalnie przez prawo wypadków (patrz wyżej). Mowca proponuje, aby odrzucić ostatnią uwagę i wprowadzić natomiast zasadę, że każdy wolny obywatel ma prawo przenosić się z miejsca na miejsce, bez żadnego ograniczenia, bez względu na to, jakiego jest wyznania lub narodowości“. „Zrozumieliście, panowie — zapytuje mówca — że mówię teraz o żydach?“ Należy znieść ów przeżytek średniowieczny, jakim jest granica osiadłości żydowskiej. Zniesienie granicy osiadłości nietylko konieczne jest z punktu widzenia prawa, lecz nawet korzystne z materyalnego punktu widzenia, ponieważ obecnie znaczną część siły maszyny państwowej zatraca się na wyławianie żydów i sprowadzanie ich na miejsce zamieszkania. Jest to niekonsekwentne, aby z jednej strony ustanawiać zasadę, że bez wyroku sądowego niczyje prawa nie mogą być ograniczone, z drugiej znów strony pozostawiać administracyi szerokie prawa wysiedlania w drodze administracyjnej każdego obywatela, jeśli tylko jest żydem... Dopóki nie zburzymy tych wszystkich przeszkód, nie będziemy mogli wejść do świątyni wolności... Ustanawiacie w prawie jako zasadę, że żyd, przyjmując chrzest, staje się pełnouprawnionym obywatelem. Lecz zachodzi pytanie, czy mamy prawo zajrzeć drugiemu do sumienia? To prawo ma tylko Bóg, a my ludzie powinniśmy szanować prawa każdej osoby i nie ograniczać wolności całej kategoryi ludzi — dla tego tylko, że urodzili i wychowali się w innej religii... Mowca przytacza zdarzenie w parlamencie belgijskim, kiedy na interpelacyę, dla czego żydzi-belgijczycy nie są wpuszczani do Rosyi, minister sprawiedliwości odpowiedział następującemi słowy: „Nie jestem odpowiedzialny za to, co się dzieje w krajach mało ukulturowanych. To, co zachodzi w Rosyi, nie powinno mieć miejsca w kraju chrześcijańskim. Ależ nie możecie od nas wymagać, abyśmy przeto Rosyi wypowiedzieli wojnę“... Zdanie takie o Rosyi — kończy Rodiczew — istnieje do dziś dnia. Dajcie obywatelowi rosyjskiemu możność, aby był z swojej ojczyzny tak dumny, jak Anglik z swojej.

Tu zaznaczyć musimy z prawdziwem zadosyćuczynieniem, że podczas obrad nad projektem rządowym o nietykalności osobistej, Koło polskie wystąpiło wręcz opozycyjnie. Mowy posłów Parczewskiego i Dymszy są faktem niezwyczajnym w dziejach Koła, bowiem zawierały w sobie to wszystko, czego kraj od nich wymaga; uwzględniono i ogólne stanowisko wolnościowe i specyalne warunki polskie i wielką tradycyę historyczną. Gdy szło o wielką zasadę *„Habeas corpus“*, którą Polacy mieli od XV. wieku, głosy polskie przeniknięte były w Dumie rosyjskiej wielką miłością wolności. Poseł Parczewski (przedstawiciel ziemi kaliskiej), poruszył nawet te strony sprawy, której nie wszystkie przemówienia opozycyi rosyjskiej dotykały, podkreślił też z naciskiem pozostawienie w prawie o wolności osobistej ograniczeń wyboru miejsca pobytu dla żydów.

Aczkolwiek projekt rządowy o nietykalności osobistej cechuje ta sama połowiczność i ciasnota, co projekt samorządu dla Królestwa Polskiego, jednakże jest on w oczach skrajnej prawicy nieznośnym cierniem, niby obcem ciałem w ustroju „prawdziwie“ rosyjskim. Mowa posła Markowa 2-go, która spowodowała zgiełkliwą i skandaliczną scenę w Dumie, odsłania nam tajnię serca tych szaleńców i fanatyków bizantynizmu i.. niewolnictwa, których dążenie ku swobodzie i.. godności obywatelskiej przyprawia o wściekłość i mściwość. Czerwoną chustą tych zapaleńców jest naturalnie — żyd, ten urojony, bajeczny żyd, który w pewnych kołach pedagogicznych odgrywa rolę „babuka“, zabierającego niegrzeczne dzieci do worka. Po ogłoszeniu wniosków o przekazaniu Projektu ustawodawczego o nietykalności osobistej komisyi sądowej, głos zabiera Markow II. projektu — zaznacza mowca — wogóle nie należy odsyłać do komisyi, gdyż naród rosyjski, jako masa, nie żąda zupełnie, aby nietykalność osobista była bardziej zagwarantowana, aniżeli obecnie(?!) Takie zagwarantowanie nietykalności osobistej potrzebne jest wrogom Rosyi, obcoplemieńcom z utalentowanem plemieniem judejczyków na czele... Mowca nie dziwi się, że mówiono tutaj o wielkiej Rewolucyi francuskiej i ten haniebny, podły fakt nazywano wielkim i t. d. Gdy zaś, krytykując mowy posłów Rodiczewa, Frydmana, Adżemowa i Dymszy wściekły prawicowiec, pomimo częste reprymendy przewodniczącego i protesty Dumy, zaczął miotać ordynarnymi wymysłami, poseł Karantow wychodząc z sali, mówi: „Nie przywykłem do siedzenia w karczmie“, i słowa te stają się hasłem ogólnego *exodus:* wychodzą z sali obrad K.-Deci, grupa pracy, postępowcy i Koło polskie...

Lecz dzięki październikowcom, w których, jak się zdaje, nareszcie przebudziło się serce konstytucyjne, projekt rządowy prawa o nietykalności osobistej większością 204 przeciw 113 głosom przesłano do komisyi specyalnej, złożonej z 22 członków, z oznaczeniem terminu miesięcznego dla jej prac. Do tego zwycięstwa opozycyi przyczyniło się w znacznej mierze oświadczenia p. Anrepa, październikowca, że drogą częściowych poprawek projektu poprawiać nie można, przeto frakcya 30-go października proponuje przesłać projekt *in toto* do komisyi do reform sądowych.

Mamy więc nadzieję, że wkrótce w Dumie państwowej omawiana będzie kwestya ograniczeń żydowskich-pośrednio i bezpośrednio.

E pur si muove!...

B.-E.

Przegląd prasy żargonowej.

(Ciekawe informacye. Syoniści asymilantami. Religia u syonistów. Żydzi palestyńscy. Święto Makabeuszów i chanuka.)

Neue Volkszeitung nie grzeszyła dotychczas doborem wyrazów, ale podziwiać chyba należy „trafność“ informacyi. Wedle niej:

„Wyrzutki społeczeństwa żydowskiego otrzymały prawo denuncyowania, niszczenia dorobków żydowskich, bogacenia się i zaspakajania swych najdzikszych instynktów w imię „swej“ polskości“.

Słowa te odnoszą się, rzecz naturalna do asymilantów, którzy takie „prawo“ otrzymali, a wyzuci z tego prawa narodowcy żydowscy znajdują taką konkurencyę na polu niszczenia dorobków żydowskich i zaspokojania najdzikszych instynktów. Ale tej konkurencyi szybko się pozbyli, gdyż:

„Dziś leży przed nami asymilacya złamana, że aż zbiera się na litość dobremu sercu żydowskiemu, gdy patrzy na takie kłopoty“.

Litościwi. Sami zgangrenowani szerzą zgniliznę wśród żydów, zdrowa część społeczeństwa zdala się od nich trzyma, ale tego widzieć nie chcą, gdyż wygodniej powiedzieć:

„U masy żydowskiej, rdzennie zdrowej, zachowującej w swem sercu dawną żydowskość

z jej cnotami i świętemi tradycyami nie mogl asymilanci znaleźć oddźwięku".

Słowa nic nie kosztują, szafować niemi nie trudno, zwłaszcza gdy się ich nie uzasadnia. I oto:

„Ostatnie wypadki (?!) otworzyły oczy ludności polskiej, poznała w końcu że kupka asymilantów nie ma najmniejszego wpływu na ludność żydowską, że mają na myśli interes, za który każą sobie płacić. Poznała wkońcu, że popieranie takiego gatunku ludzi stwarza zgniliznę i zatruwa atmosferę w życiu publicznem, że tworzy to niebezpieczeństwo nie tylko dla żydów, ale jeszcze więcej dla samego narodu polskiego.

Partye polskie żegnają się teraz z asymilantami, umywają sobie ręce i poczynają rewidować ich poglądy na kwestyę żydowską...

Myśląca ludność polska doszła wreszcie do przekonania, że asymilacya przynosi szkodę żydowstwu i żadnej korzyści polskości...

Najradykalniejsi szowiniści poczynają pojmować, że asymilacya nie jest drogą, prowadzącą do zgodnego współżycia obu narodów".

Zatem zwycięstwo na całej linii: asymilacya pogrzebana, społeczeństwo polskie podało rękę syonizmowi i wspólnie z nim zwalcza asymilacyę. Co za dziwne informacye! O naiwności! A może tymi asymilantami są właśnie syoniści? Ależ tak, napewno tak.

Przecież organ oficyalny dr. Strauchera zaznacza w artykule wstępnym o rozstrzygnięciu najwyższego trybunału w sprawie żargonu, że jest rzeczą wielce nietaktowaną obecnie wentylować tę kwestyę, gdyż nie ma na Bukowinie żadnego żyda, który miał potrzebę, by uznano jezyk żydowski. Potwierdzi to *Der Sozial-Demokrat*:

„Należy w końcu z tymi panami kwestyę jasno omówić. Czego chcą ci panowie? Żydowskiego katastru z niemieckiemi szkołami? w gminie wyznaniowej grać rolę żydów, a radzie gminnej i w sejmie występować jako Niemcy? Tej dwuznacznej grze należy raz kres położyć. Albo żydzi, albo Niemcy. Jedno! Równocześnie dwom bogom służyć, tego pojąć niemogą! Tak jak oni nie mogą być Niemcami z językiem żydowskim, tak nie mogą być żydzi z językiem niemieckim. Krzyczcie, że jesteście Niemcami wyznania mojżeszowego i sprawa załatwiona.

Istnieją protestanccy Niemcy, rzymsko-katoliccy Niemcy i t. p., to będą i mojżeszeszowi Niemcy. Ale nie macie prawa przemawiać w imieniu żydowskiego narodu i dlatego nie jesteście uprawnieni do osądzenia, czy żydzi posługują się swym językiem czy nie."

Socyaliści są jeszcze bardziej żydowscy niż „istynnożydowcy". Wszak zarzucają syonistom asymilacyę, wpychając ich do rzędu tych, których tylko religia łączy z żydowstwem. A syonizm przecież wstydzi się religii, bo gdyby nie to, mialby już dawno za sobą masę ortodoksyjna, jak sobie konkluduje przyjaciel w *Drohobyczer Zeitung*. Oto radby:

„Aby syonizm jako taki albo jako korporacya syońska, publicznie nie obrażał religii ani uczuć religijnych żydów, co się niestety często trafia:

Zdecydowaną uchwałą musiałby kongres nałożyć obowiązek wszystkim syońskim organizacyom do określenia swego stosunku do religii, przez co możnaby się spodziewać napływu kół, dotychczas zdala od syonizmu stojących, świeżego, zdrowego żywiołu".

Ale i to nie pomoże, gdyż zdrowy żywioł i syonizm są dwie sprzeczności. Nawet w Palestynie nie dadzą się te sprzeczności pogodzić. Młodoturcy nie mają zaufania do żywiołu napływowego, dlatego, jak pisze *Der Tag:*

„Jeśli zechcą tamtejsi żydzi zdobyć sobie pełne zaufanie, to pierwszym środkiem do tego jest, aby się starali być prawdziwymi obywatelami tureckimi. Powinni przyjąć obywatelstwo tureckie i spełniać obowiązki obywatelskie równo z wszystkimi mieszkańcami Turcyi".

Ten środek jedynie prowadzi do celu! Ale cóżby się stało wtedy z potomkami Makkabeuszy? Wszak upłynęło dopiero 2070 lat, gdy bohaterowie ci byli czynni, czyż po tak krótkim czasie mogło się coś zmienić? A gdyby nawet przeważna część żydowstwa nie podzielała tego węzła pokrewieństwa, to tem lepiej, bo i tak wszyscy nie mogą być makkabeuszami, bohaterów powinno być tylko kilku, aby świat miał możność poznania ich i czczenia. Ale kto ma być tych kilku? Tu odzywa się *Der jüdische Arbeiter:*

„My — my jesteśmy z tych kilku! Jesteśmy młodzi, dumni żydzi. W nas odżył duch Makkabeuszy, nie chcemy naginać naszego grzbietu, chcemy nasze słowo wypowiedzieć, chcemy naszego czynu dokazać.

My młodzi, dumni żydzi!

Chcemy żyć, chcemy walczyć — żyjąc chcemy w walce tworzyć!"

Jakże inaczej w sprawie święta chanuki brzmi głos *Allgemeine jüdische Zeitung*:

„Ale jakżeż może świetlana przeszłość usunąć ciemną teraźniejszość, jakżeż można w dumnem wspomnieniu sławnej historyi zapomnieć o szerokiej rzeczywistej teraźniejszości? Jak możemy cieszyć się z faktu, żeśmy wszystkich naszzch wrogów przeżyli i przetrwali, kiedy dawna uienawiść jeszcze ciągle w około nas szaleje i wywołuje coraz tu nowe prześladowania, jeśli nie w naszem najbliższem otoczeniu, to wśród braci naszych w Rumunii, Rosyi i innych państwach..."

Od czasów historycznych dzieli żydów średniowiecze, okres bohaterskich męczeństw w obronie wiary, której nikomu nie narzucali, ale okres ten minął:

„Więzy średniowiecza i nam spadły z rąk, wyzyskaliśmy wolność, która nam się należała. Ziściło się to, czego nawet nasi przodkowie nie odważali się spodziewać nawet w najśmielszych marzeniach.."

I dziś ucisk nie ustał, ale:

„Walka nie może i nie powinna już więcej długo trwać...

Dłużej już nie może i nie będzie ta bezduszna walka trwała, aż „kiedy dzionek nastanie", dzień wyrozumiałości, jutrzenka piękniejszej, prawdziwie świetlanej epoki, aż słońce prawdziwej cywilizacyi i postępu rzuci swe ciepłe i świetlne promienie na ziemię, aż duch ogólnej miłości ludzkiej i braterskiej owionie wszystkich ludzi.

Do tego czasu otoczmy sami naszych nieprzyjaciół braterską miłością, otoczmy wszystkich ludzi ramieniem czystej miłości bliźniego. Nie żywmy w naszych sercach żadnego uczucia nienawiści lub zemsty, nie życzmy naszym nieprzyjacielom żadnej innej kary, jak tej, by gdyby nastała i dla nich jutrzenka szczerej wyrozumiałości, czystego postępu, ze wstydem przed nami spuścili wzrok i odczuli, jak bardzo nas zapoznali, jak ciężko zgrzeszyli wobec świętego prawa ludzkiego..."

Z tych słów wieje prawdziwy duch postępu.

P.

Z wychodźtwa.

Do Stanów Zjednoczonych.

W ubiegłych dziesięciu miesiącach bieżącego roku udało się z Bremy 139746 wychodźców za morze (prawie podwójna cyfra wemigrowanych w ubiegłym roku w tym samym czasokresie). W ostatnich czasach wzrosła szczególnie liczba pasażerów międzypokładowych. W stosunku jednak do emigracyi z lat 1906 — 1907 cyfra obecna nie może być porównaną jak to widzimy z następujących cyfr. Do Stanów Zjednoczonych Ameryki udało sie zatem z Bremy w pierwszych dziesięciu miesiącach:

roku 1906 — 171.647 wychodźców
„ 1907 — 208.523 „
„ 1908 — 58.370 „
„ 1909 — 123 122 „

Powodem wielkiej liczby emigrantów w pierwszym roku były znane rzezie żydów w Rosyi, co stało się przyczyną masowej ucieczki z tego kraju.

Niestosunkowe obniżenie się emigracyi do Ameryki w r. 1908 należy przypisać powstałemu tam przesileniu ekonomicznemu.

Do Anglii.

Wedle oficyalnych komunikatów, przybyło w pierwszych 9 miesiącach tego roku 337.771 pasażerów okrętowych, z pomiędzy tych 882.32 przejezdnych, co w stosunku do cyfry za taki sam czasokres w roku ubiegłym 330.545 osób (z tego 47.560 przejezdnych) wskazuje w liczbie przejezdnych na wzrost emigracyi do Ameryki.

Ustawy o imigracyi w Anglii bywają obecnie o wiele ostrzej jak dotychczas przestrzegane. I tak zostało w dziewięciu miesiącach b. r. 954 wychodźców z powodu choroby lub braku pieniędzy zawróconych. (W r. 1903 za ten sam czasokres — 514 osób). 378 obcych (w r. zeszłym 266) zostało z Anglii wydalonych, nawet po ich osiedleniu się. Podania takich zawracanych emigrantów bywają coraz rzadziej uwzględniane.

KORESPONDENCYE

Brody.

(*Uroczystość Słowackiego w izr. szkole ludowej*).

Dzień 7. grudnia był dniem Słowackiego. Wszystkie zakłady szkolne naszego miasta święciły pamięć wielkiego Wieszcza narodowego. Także szkoła izraelicka pod kierownictwem p. Aszkenazego świetnie się w tym dniu popisała. W gustownie w barwy narodowe udekorowanych salach szkolnych ugrupowano odświętnie przyodzianą uczącą się młodzież pod nadzorem nauczycieli. Po prawej i lewej stronie improwizowanego oltarza zajęli miejsca reprezentanci powiatu, gminy, zboru, c. k. Starostwa, c. k. Rady szkolnej okręgowej, nastepnie reprezentantki miejscowych instytucyj humanitarnych i t. p. Naprzeciw oltarza ustawiono biust poety, ozdobiony wieńcem laurowym, a dokoła stała grupa dziewczątek w bieli.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez tutejszego nauczyciela śpiewu p. Szkolnika, zabrał głos powszechnie szanowany dyrektor zakładu p. Filip Aszkenazy. Zagajenie pełne podniosłych myśli i polotu poetycznego, dostrojone do uroczystej chwili powszechny wywołało aplaus, poczem w

sposób odpowiadający wiekowi młodzieży wyjaśniła pna Rosenblatówna znaczenie uroczystości. Nastąpił chóralny śpiew młodzieży szkolnej pod kierownictwem p. Szkolnika i przy akompaniamencie fortepianu pny. Nagler. Następnie chłopcy i dziewczęta wygłaszali deklamacye zaczerpnięte z poezji Słowackiego. Deklamacye wywołały powszechny podziw oraz uznanie dla starannej pracy dotyczących nauczycielek i nauczycieli. Na zakończenie odśpiewał chór szkolny prześliczną kantatę.

P. Szkolnikowi należy się prawdziwe uznanie za znakomite prowadzenie chóru. W końcu musimy złożyć serdeczne dzięki dyrektorowi p. Aszkenazemu za to, że nam zgotował prawdziwą biesiadę duchową urządzeniem tak pod każdym względem pięknej i podniosłej uroczystości narodowej, co daje mu chlubne świadectwo, że znakomicie potrafi się wywiązać ze swego zadania, czem zupełnie usprawiedliwia zaufanie jakie w nim miarodajne czynniki i postępowa publiczność pokładały, powierzając mu tak ważne dla naszego miasta i nader trudne stanowisko.

W końcu z ubolewaniem zaznaczyć muszę, iż nie bardzo pochlebne wrażenie wywarły opróżnione krzesła przeważnej części inspekcji szkolnej.

KRONIKA.

Dwa obchody ku czci Berka. Zapowiedziany przed dwoma tygodniami a odłożony z powodów natury technicznej obchód ku czci Berka Joselowicza i odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Żółkwi odbędzie się w sobotę dnia 18 b. m.

O godz 3 popł. odbędzie się odsłonięcie tablicy pamiątkowej na rogu imieniem Berka nazwanej ulicy, wieczorem zaś uroczysty obchód w sali Sokoła. Imieniem Koła T. S. Ł. im. Goldmana przemówi Dr. Bertold Merwin.

W niedzielę dnia 19. b. m. odbędzie się w Zaleszczykach uroczysty obchód ku uczczeniu 100 letniej rocznicy śmierci bohatera z pod Kocka, Berka Joselowicza, połączony z nabożeństwem w głównej synagodze i odczytem o Berku jego czynach i zasługach.

Odznaczenie. Z okazyi jubileuszu cesarskiego w roku ubiegłym, wręczyła cesarzowi Paulina Tannenbaumowa, właścicielka zakładu robót ręcznych w Rzeszowie, portret cesarza, wyhaftowany na jedwabiu. Cesarz przyjął podarunek z podziękowaniem, a w dowód uznania kazał niedawno przesłać pani Tanenbaumowej złotą bransoletę z wizerunkiem cesarskim w pośrodku, wysadzaną w około brylantami i szafirami.

Rada wyznaniowa w Sanoku, została przez władzę rozwiązaną. W jej miejsce ustanowiony został komisarz rządowy.

Projekt zmiany ustawy o domokrążcach ma być przedłożony parlamentowi. Pierwotna ustawa ma być zaostrzoną przez wyłączenie pewnych artykułów z handlu domokrążnego, dalej przez to, iż w każdej miejscowości można zabronić handlu za zgodą władzy krajowej. Dotychczas było to możliwem tylko w stolicach o własnym statucie i w miejscowościach o ponad 5000 mieszkańcach, w bardzo zaś wyjątkowych wypadkach w miejscowościach o niżej 5000 mieszkańcach.

Deputacyę żydowską do ministra handlu Weisskirchnera, z okazyi jego pobytu w Czerniowcach, prowadził prezes tamtejszej gminy wyznaniowej dr. Straucher. Deputacyi miał odpowiedzieć minister: „Przy nominacyi na ministra, złożyłem przysięgę, iż wszystkich obywateli państwa równo traktować będę; jeszczem nigdy przysięgi nie złamał i na przyszłość tem się kierować będę. Chętnie uznaję działalność gospodarczą i znaczenie żydów na Bukowinie. Życzyłbym sobie jednakowoż, aby oni sami się starali zwalczać wyrodków wśród siebie". Trochę donośnie brzmią te słowa w ustach członka partyi chrześcijańsko społecznej.

Stypendya dla ubogich studentów żydowskich ufundował ks. Karol Chotek, teść austryackiego następcy tronu. Prawo rozdziału stypendyów ma pragska gmina wyznaniowa, która w tym roku udzieliła trzem studentom.

Stary cmentarz żydowski znajduje się w centrum Wiednia, jedyny z cmentarzy, gdyż wszystkie inne kazał cesarz Józef II. przełożyć poza miasto. Przez sto lat znajdował się w zaniedbaniu, dopiero teraz wiedeńska gmina wyznaniowa przystąpiła do restauracyi i odnowienia murów i pomników celem umożliwienia badań naukowych. Nie wiadomo dokładnie, kiedy ten cmentarz założono, ale są dowody, że już w roku 1303 był używanym.

O granicę osiedlenia. Gazety żydowskie przytaczają wywiady z wybitnymi posłami Dumy w sprawie zniesienia „granicy osiedlenia" żydów.

Milukow oświadczył że „w interesie żydów leży to, żeby obecnie nie obudzić kwestyi żydowskiej w całokształcie, ponieważ dla nikogo nie jest tajemnicą, iż trzecia Duma nie rozwiąże tej kwestji w sensie dodatnim". Natomiast opozycya ma częściowo, przy sposobności poruszyć oddzielne sprawy, dotyczące żydów, a między niemi kwestję granicy osiedlenia.

Guczkow rzekł, że nie zgadzając się z propozycyą co do zupełnego równouprawnienia żydów, październikowcy głosować jednak będą za zniesieniem.

Krupieński z prawicy umiarkowanej jest zdania, że należy znieść „granicę osiedlenia", ale pozwolić żydom tylko mieszkać w miastach, a nie na wsi, ponieważ tu rewolucyonizują chłopów.

Książe Urusow wreszcie, przywódzca nacjonalistów, jest przeciwnikiem jakiegobądź rozszerzenia praw żydów.

Rzecz dziwna, że żaden z posłów nie pomyślał o tem, że jeżeli żydzi już stanowią takie zło, to z jakiej racyi mają je znosić jedynie i wyłącznie upośledzone strony „granicy osiedlenia", a nie całe państwo równomiernie.

Ekspedycyę do Mezopotamii wysłała 25. listopada Ika dla zbadania czy ekonomiczne i klimatyczne stosunki nadają się do kolonizacyi żydów. Ekspedycya ma też równocześnie zbadać Anatolie. Jak wiadomo, z projektem skolonizowania Mezopotamii wystąpił Zangwill z ramienia organizacyi terytoryalistycznej, jednakowoż Zangwill żąda prawnego uznania Mezopotamii całej, lub w części jako kraju żydowskiego. Gdyby tego warunku nie chciano dopełnić, tem samem projekt odpada, a użyłby wszelkich środków, celem skierowania emigracyi do innego kraju.

KOMUNIKATY.

P. T. Pracodawców

uprasza się w razie zapotrzebowania pracowników zwracać się do „Biura bezpłatnego pośrednictwa pracy, ul. Bernsteina 12".

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.